

jest w FBC

Choiński-Jeske Dobra Wy-
dawnictwa

**BIBLIOTECZKA
ZYDOZNAWCZA**



TEODOR JESKE-CHOIŃSKI.

DOKĄD ŻYDZI DAŻĄ?



**1918
WARSZAWA.**

Egz. archiwalny IBL

BIBLIOTECZKA ŻYDOZNAWCZA.

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI.

Dokąd Żydzi dążą?



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

1918

WARSZAWA.

<http://rcin.org.pl>



22.069

Drukarnia Społeczna, Stow. Robotn. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseverwaltung
Warschau den, 26/III, 1918. T. № 9691. Dr. № 192.

Kto nie zna historii narodu żydowskiego, ten wiedzieć nie może, dokąd ten naród, rozproszony po całym świecie dąży, czego chce! Zdawałoby się, że straciwszy od lat przeszło dwóch tysięcy swoją niepodległość, zrzekł się na zawsze wolności, zajmując się tylko handlem.

Stało się jednak inaczej...

Wiadomo, że klęska żydów zaczęła się już około 726 przed Chrystusem Panem. Król assyryjski, Salmanazar IV, pobił Izraelitów (!), najznakomitsze plemię żydowskie, i przeniósł część ich do swojego państwa. Była to pierwsza niewola.

Co Salmanazar rozpoczął, to dokończył babiloński król, Nabukadonozor, około roku 586 przed Chrystusem Panem. Zniszczył Jerozolimę i jej wspinała świątynię, zdeptał państwo plemienia Judaitów i przeprowadził bogatszych z nich do swojego królestwa.

Druga niewola żydowska...

W ciężkiem położeniu znaleźli się żydzi już po uprowadzeniu do Assyrii pokolenia Izraela, pokolenie to bowiem dostarczało im mężów zdolnych, rozumnych, — urodzonych wodzów narodu. To mądre

pokolenie nie wróciło już do Palestyny, — złało się z Assyryjczykami, wsiąkło w obcy lud.

Otoczeni zewsząd potężnemi państwami, pozbawieni mądrych przewodników, zagrożeni bezustannie nową napaścią, opuszczali żydzi ręce bezsilnie, nie wiedząc, dokąd zwrócić się po radę i pomoc. Napaść Nabukadonozora złamała do reszty ich moc.

W tej rozpaczliwej chwili podało rozbitkom rękę życzliwą i silną trzech mężów znakomitych. Mężami tymi byli: król perski, Cyrus (Kyros) i dwaj żydowscy mędracy, Ezdrasz i Nehemiasz.

Król perski, pobiwszy Babilonię, pozwolił żydom wrócić po 49 letniej niewoli do Palestyny i odbudować zniszczoną przez Nabukadonozora świątynię. Ezdrasz zaś i Nehemiasz zrozumieli, że naród słaby, otoczony zewsząd możnymi wrogami, jeśli nie chce roztopić się w potężnej fali obcych ludów, powinien się od nich odciąć, zamknąć się w skorupie swojej wiary, swoich zwyczajów i obyczajów.

Król perski, Cyrus, był tak życzliwym dla żydów, iż dał im, gdy wracali do Palestyny z niewoli babilońskiej, zbrojną straż, aby ich jacy rozbójnicy nie napadli na drodze, i zwrócił im wszystkie kosztowności, zrabowane w świątyni jerozolimskiej przez Nabukadonozora.

Ezdrasz, potomek arcykapłana jerozolimskiego i Nehemiasz, podczaszy na dworze króla perskiego, spodziewali się, że wszyscy żydzi, zawleczeni do

Babilonii, wróca z radością do ojczyzny swoich przodków.

Omylili się... Tylko 42,366 wygnańców poszło za nimi do Palestyny około roku 540 przed Chrystusem Panem.

Wielu Żydów bogatych lub zbożonych na wygnaniu nie chciało wrócić do „Ziemi Obiecanej“, bo na ziemiach obcych było im wygodniej. Już wówczas zręczni i przebiegli kupcy umieli zdobywać grosiwo, a zbożniejszy się, używali życia po babilońsku, hucznie i rozpustnie. Niejeden z nich wolał być poganinem, aniżeli wyznawcą Zakonu Mojżeszowego; zrzucił z siebie judaizm i ubrał się w wiarę assyryjską albo babilońską. Niejeden też z nich zbratał się z Assyryjczykami i Babilończykami i żenił się z ich córkami.

Lekceważenie Zakonu Mojżeszowego i małżeństw żydowskich utrudniło Ezdraszowi i Nehemiaszowi robotę patryotyczną.

Całą siłę miłości dla Zakonu Mojżeszowego musiał Ezdrasz wyteńczyć, aby stłumić w duszy żydowskiej bałwochwalstwo. Rwał sobie włosy z rozpaczy, widząc dokoła siebie obojętnych dla Zakonu współziomków. Otaczał się tłumem żydów niewiernych i uczył ich religii, zaniedbanej przez nich. Był znakomitym kaznodzieją i uczonym, umiał przemawiać do ludu. Nietylko przekonywał, ale także podniecał miłość własną żydów, przypominając im obietnicę, daną przez Jehowę. Czytamy w Starym

Testamencie, w Księgach Mojżesza: „Albowiemes ludem świętym Panu Bogu twemu i obrał cię Pan, abys mu był za lud osobliwy ze wszystkich narodów, które są na obliczu ziemi“... „Niechaj ci ludzie służą, a niech ci się kłaniają narodowie. Którzyby cię przeklinali, będą przekłętymi, a którzyby cię błogosławili, będą błogosławionymi.

Ta obietnica podobała się miłości własnej żydów. Po dłuższych wysiłkach udało się Ezdraszowi nawrócić ich do Zakonu Mojżeszowego.

Trudniej było mu unieważnić małżeństwa żydów, zawarte z córkami bałwochwalców. Wielu z nich pożeniło się z niewiastami nieżydowskimi; miało mnóstwo dzieci z tych małżeństw. Ta mieszanina małżeńska była Ezdraszowi solą w oku, bo obawiał się, że mieszane małżeństwa zniszczą charakter narodu żydowskiego i złączą go z innowiercami, czego jako patriota nie chciał. Nietylko zabronił żydom małżeństwa z innowierczyniami, lecz rozkazał im nawet wypędzić z domu żony i dzieci, pochodzące z obcej krwi. Temu srogiemu rozkazowi opierali się mężowie kobiet obcych narodów i ojcowie ich dzieci.

Robocie Ezdrasza pomógł Nehemiasz, wysoki urzędnik, w imieniu króla perskiego. Zagroził on opornym utratą majątku. Ta groźba poskutkowała. Z płaczem, z bólem żegnali mężowie i ojcowie swoje żony i dzieci, nie chcąc tracić zarobionego w pocie czoła mienia.

Stało się, co Ezdrasz i Nehemiasz obmyślili. Żyd przestał być bałwochwalcą, wrócił do Zakonu Mojżeszowego, przysiągł, że nie zbrata się nigdy z innowiercą, że nie będzie nigdy jego przyjacielem i dobrodziejem, że zamknie się szczelnie w granicy judaitów i będzie czekał cierpliwie na chwilę, która mu da panowanie nad całym światem.

W ten sposób uratowali znakomici mężowie żydowski swój naród od grożącej mu zagłady, która wisiałaby już nad nim.

II.

Uratowali swój naród, ale tylko chwilowo, bo dalsze pokolenia mogły się sprzeniewierzyć Zakonowi Mojżeszowemu i zapomnieć o swoich obowiązkach. Trzeba więc było odrodzenie żydów wzmocnić i ustalić.

Co Ezdrasz i Nehemiasz stworzyli, to utrwalili „uczeni w piśmie“. Chcąc wzmocnić i utrwalić ich dzieło, zabrali się do objaśnienia Pisma Świętego. Zamalo im było powagi Pisma Świętego, niedostępnego dla wszystkich Judaitów. Trzeba było tłumom żydowskim wytłumaczyć ich obowiązki i cele wyraźnie i zrozumiale. „Mędrycy w piśmie“ uczyli niepiśmiennych, że oprócz Pisma Świętego istnieje także tradycya (czyli ustne opowiadanie, przechodzące z ojca na syna). Opowiadania z pokolenia na pokolenie zbierali i porządkowali w księdze przez

kilka set lat. Tę mozolną pracę zakończył dopiero rabi Achai ben Huna w roku 500 po Chrystusie Panu. Ogromną księgę nazwano Talmudem.

Talmud ogarnął całe życie żyda, zamknął go w obręczy wielkiego mnóstwa praw i nakazów, od których nie wolno mu było odstąpić. Księga ta jest nie tylko wykładem Pisma Świętego, nie tylko nauczycielem wyznaniowym, ale także prawodawcą i moralistą. Zawiera on wszystko, co zdaniem „uczonych w piśmie“ jest potrzebne żydom, aby nie przestali być żydami, jak pragnęli Ezdrasz i Nehemiasz.

W kleszcze surowych rozkazów i grózb wzięli rabini żydowscy swój naród, spełniali jego wolę, uczynili go swoim narzędziem. Naród poddał się bez oporu władzy swoich przewodników, był posłusznym i jest dotąd (w Polsce) Talmudowi.

Upojeni obietnicami Mojżesza, Ezdrasza i Nehemiasza, wierzący, iż są na świecie jedynym narodem „osobliwym, kapłańskim, królewskim, wybranym“, przeznaczonym do panowania nad całą ziemią, uważali sobie twórcy Talmudu za obowiązek podniecać swioch współwierców do pogardy wszelakimi innowiercami. Pomiedzy innemi, uczyli żydów, że „Bóg stworzył świat tylko dla nich, bo oni tylko są owocem ludzkości, reszta zaś narodów jest skorupą; że jedna dusza żydowska jest przed Bogiem więcej warta od wszystkich dusz całego innowierczego narodu, a więc także chrześcijan; że słońce oświeca ziemię, a deszcz użyźnia ją, bo na

niej mieszkają żydzi... Chociaż innowiercy mają postać człowieka, mimo to są tylko małpami w porównaniu z żydem“.

Celem takiego wydrwienia innowierców było odcięcie żydów od innych narodów, zamknięcie ich w ramach, zakreślonych przez Ezdrasza i Nehemiasza i ich następców. Sztuki tej dokonał Talmud w istocie, odgraniczył bowiem judaitów od całej ludzkości.

Że się tak stało, że się żydzi zwarli w jednolitą całość, tego dowodem ich trzecia klęska. Wiadomo, że „łagodny“ Tytus, syn Wespazyana, cesarza rzymskiego, wpadł ze swojemi legionami do Palestyny, zniszczył Jerozolimę, zburzył drugą świątynię i wypędził judaitów z ich ojczyzny (w r. 70 po Chrystusie Panu). Dopiero od tej klęski zaczęła się powszechna wędrówka zwyciężonych wyznawców Starego Zakonu.

Każdy inny naród, zdeptany, sponiewierany, wypędzony ze swojego gniazda, rozproszony po całym świecie, byłby był zmarniał, przepadł. A żydzi nie zmarnieli, nie przepadli, nie złąli się z inną narodowością lecz ostali się takimi, jakimi ich Ezdrasz, Nehemiasz i różni uczeni w piśmie zrobili.

Byliby może na wędrówkach zginęli, gdyby ich starszyzna nie czuwała nad nimi.

Mówiąc o żydach, mówi się zwykle tylko o ich handlu, o ich chciwości pieniędzy, o ich zręcznym szachrajstwie, a zapomina się o czemś innem, ważniejszym od lichwiarstwa.

Włóczęgami bez wodza i bez celu nie byli żydzi. Przewodnicy ich, głównie rabini, nie pozwolili im zapomnieć o ojczyźnie i o zburzonych w Jerozolimie świątyniach. Tak potężnym był wpływ Talmudu i tak mocnymi były ręce rabinów, że żyd prawowierny nie miał odwagi odzciepić się od swoich współwierców i swojego rządu. Rabini okiełznali swoich poddanych do tego stopnia, iż żaden z nich, choćby najwięcej skrzywdzony, nie ośmielił się udać się przeciw nim do sprawiedliwości władz chrześcijańskich. Wykleliby go i zdeptali jak robaka. Jedyną ucieczką przed ich gniewem było tylko przejście na łono chrystyanizmu, ale i ten środek nie był zawsze obrany skutecznie. Wodzowie żydowscy umieli swoich odstępców uczynić nieszkodliwymi. Tem się tłumaczy, że ochrzczeni żydzi wybierali sobie zwykle za rodziców chrześcijańskich panów możnych, którzyby ich w razie potrzeby mogli zasłonić przeciw sądowi żydowskiemu.

W całej historii żydów polskich odważyli się na jawny bunt tylko frankiści. I oni, zdruzgotani wielką klątwą, nie chcąc zgnieć w więzieniach kahałów lub dać gardło, byli zmuszeni schronić się pod opiekuńcze skrzydła św. Krzyża.

Wodzowie żydowscy stworzyli własny rząd zaraz po ostatniej klęsce Palestyny (70 r. po Chr. Panu). Rabin Jochanan założył w mieście palestyńskim, w Jabne, w roku 80 p. Chr. „szkołę“. Z tej szkoły powstały inne, a wszystkie razem zla-

ły się w rząd żydowski. Rabin Jochanan ustanowił w Jabne (Jamnia) „Synedrion“ (czyli naczelną radę) i Bet-Din (czyli najwyższy sąd). Obawiając się, aby się żydzi, rozproszeni po wszem świecie, pozbawieni swojej świątyni, nie zmieszali z innymi narodami, uczył, że, aby zostać żydem, nie potrzeba koniecznie modlić się w świątyni Jerozolimskiej, że żydem można być wszędzie, gdziekolwiek się było, byleby się zachowywało w duszy Stary Zakon.

Naczelnika „Synedrionu“ (rady państwa) nazywali żydzi „nasim“, czyli księciem, a Rzymianie „patryarchą“.

Rząd żydowski nie ukrywał się aż do roku 30 i 500 po Chr., był jawnym w patryarchatach palestyńskim i babilońskim, zmieniając kilka razy swoje siedlisko.

Dobre jednak czasy skończyły się dla Żydów. Innowiercy, zmiarkowawszy dokąd ich rząd dąży, zaczęli patrzeć na nich zezem, przestali im ufać. Więc trzeba się było ukryć przed kontrolą podejrzliwych „gojów“.

Gdzie się rząd żydowski ukrywał po roku 500 po Chr., trudno wiedzieć. Zasztywał się prawdopodobnie w tych państwach, w których nieprzeszkadzano mu w jego tajnej robocie przez pewien czas. Z Palestyny i Babilonu przeniósł się może do Hiszpanii, z Hiszpanii do Frankonii, z Frankonii do Germanii, z Germanii do Niderlandów, z Niderlandów do Turcyi, z Turcyi do Polski. Wiadomo, że

z Polski wychodziły w siedemnastym stuleciu odezwy kahałów krakowskich do całego narodu żydowskiego.

Mówi się zwykle, że Żydzi są przebiegli, ostrożni i mądrzy. Jest tak, ale tylko w handlu. Po za handlem bywają tak nierozważni, iż wierzą w swoje zwycięstwo nad całym światem, nie zastanowiwszy się nad tem, że tak mały naród, jak oni, nie posiada siły do pokonania wielkiego mnóstwa przeciwników. I są tak nieostrożni, że wszędzie, gdzie ich ktoś przygarnie życzliwie, nadymają się, jak pawie, narzucają swoją wolę, wyzyskują swoich dobrodziejów, co się kończy zawsze ich nieszczęściem. Zamiast zastosować się do warunków, w jakich się znajdują wpośród obcych narodów, zamiast starać się o przyjaźń gospodarzów i dobrodziejów, robią wszystko, aby sobie zjednać ich nienawiść. Przez całe wieki średnie i nowsze aż do roku 1825 idzie jedna i ta sama skarga: „Żydzi plwają na wiarę chrześcijańską i uciskają ubogich“.

Pisarz niemiecki, profesor Otto Henne Am Rhyn, autor „Historyi kultury żydowskiej“ życzliwy Żydom, przyznaje jednak, że „trzebaby się litować nad tym biednym narodem, gdyby się nie wiedziało, że prześladował sam okrutnie innowierców, ilekroć się do tego nadarzyła sposobność. Niestety... Najgoretszy przyjaciel Żydów musi przyznać, że Żydzi byli zawsze sami twórcami wszelkich zaburzeń przeciwżydowskich. W najtrudniejszych cza-

sach myśleli oni głównie o korzyściach pieniężnych, a gdy im się cokolwiek lepiej powodziło, nie wystarczało im nigdy równouprawienie z chrześcijanami. Chcieli być koniecznie narodem uprzywilejowanym, „wybranym“, „świętym“, „osobliwym“, jak im Mojżesz obiecał, za co niejednokrotnie pokutowali“.

Mądrymi nie byli żydzi nigdy w polityce, nie zastanawiali się nigdy nad swoim położeniem. W głowie utkwiała im nadzieja opanowania całego świata, marzą ciągle o zniszczeniu wszystkich innowierców, aby oni mogli zasiąść na tronie Europy Azji, Afryki i t. d.

Ezdrasz i Nehemiasz uratowali wprawdzie, swój nieszczęśliwy naród od zagłady, złączyli rozbitków w jedną całość, ale nie dali im szczęścia.

III.

Rząd żydowski czuwał i czuwa dotąd bezustannie nad swoim narodem, bo wierzy tak samo jak on, w zwycięstwo Zakonu Mojżeszowego.

Od czasu do czasu, przynajmniej raz na sto lat, zjeżdżają się wszyscy wodzowie żydów na grobie „świętego rabi Symeon-ben Judy“ i rozpatrują skutki działalności swojego ludu, o czem dowiedział się znakomity pisarz polityczny, Anglik John Reaclef. O czem wodzowie żydowscy rozprawiali na ostatnim zjeździe, opowiadał on w swojej książce pod tytułem „Historyczno-polityczne opowiadania

o ostatniem dziesięcioleciu“ i umieścił w niej mowę naczelnego rabina. Ta mowa jest tak doskonałym obrazem dążeń żydowskich, iż wszyscy innowiercy, a głównie chrześcijanie, powinni ją umieć na pamięć, by wiedzieć, jak się bronić. Należy tę mowę powtarzać sto, tysiąc razy, zawiera ona bowiem cały plan działalności żydowskiej i cały sposób walki z „gojami“.

Oto owa mowa: „Bracia! Nasi ojcowie zawarli związek, wymagający od wszystkich wybrańców pokolenia izraelskiego, aby się przynajmniej raz w każdym stuleciu zbierali przy mogile wielkiego mistrza Halaby, świętego rabbi Symeon-ben Jehuby, którego nauka nadaje wybranym potęgę na ziemi i władzę nad wszystkimi rodzajami izraelskiego potomstwa. Tysiąc osiemset lat już ciągnie się walka narodu Izraela *o wszechwładzę, która była obiecaną Abrahamowi*, a która wydartą mu została przez Krzyż. Deptany przez wrogów, lękając się nieraz upokorzeń i gwałtów wszelkiego rodzaju, lud Izraela nie uległ mimo to zniszczeniu, *a, ponieważ rozproszonym jest po całej ziemi, cała więc ziemia musi do niego należeć*“.

Ten wstęp mowy naczelnego rabina potwierdza wzmiankę żydowską *o wszechwładzy, o ujarzmieniu wszystkich narodów innowierczych*. Nauczył przecież Talmud judaitów, że „nie na to rozproszył ich Jehowa po całym świecie, aby ich karać, lecz na to, aby nawrócili cały świat do niego“.

A dalej mówił rabi: „Nasi uczeni przez całe setki lat *z niezrażającą ich wytrwałością prowadzą święty bój*; lud nasz stopniowo podnosi się z upadku. Potęga jego wzmagą się i rozszerza. *Do nas należy ten bożek ziemski, ów złoty cielec, któremu się teraz wszyscy kłaniają i którego wszyscy ubóstwiają.*

Więc wojują żydzi bezustannie z innowiercami i usiłują ich rzucić pod swoje stopy, a że nie lubią się narażać na kule karabinów i armat, wołają walczyć z pomocą handlu i złotego cielca, który zaspjuje ich suto grosiwem.

„Gdy raz złoto ziemskie — dowodził rabin — stanie się wyłącznie naszą własnością, *władza przejdzie w nasze ręce*, a wtedy spełni się obietnica, zapowiedziana Abrahamowi... *Złoto to wszechwładztwo na ziemi*. Ono jest siłą, rozkoszą i wynagrodzeniem, tem wszystkiem, czego się człowiek lęka, a czego pragnie, *oto najgłębsza nauka o duchu, który rządzi światem, oto jest cała przyszłość*... Ośmnaście wieków należy do wrogów naszych, ale następne będą już należały do nas. Możemy słusznie pochlebiać sobie, że to, do czego dążymy, jest już bardzo blizkiem, a przyszłość nasza jest zapewniona. Minęły bowiem na szczęście owe czarne i smutne chwile, w jakich żydzi byli prześladowani. Postęp cywilizacji w narodach chrześcijańskich jest dla nas najlepszą tarczą obronną i nie przeszkadza w niczem dążeniom naszym“.

Mądry rabin wskazywał swoim towarzyszom

drogę do pokonania innowierców. Mówił dalej: „Dzisiaj królowie i książęta panujący są zadłużeni po uszy na utrzymanie ogromnych armii wojska. Giełda reguluje te długi. Jeśli więc zapanujemy na giełdzie, zbliżymy się znacznie do władzy w państwie. Potrzeba zatem ułatwić pożyczki dla rządów, abyśmy coraz bardziej i więcej trzymali je w naszych rękach. Za kapitały, dawane przez nas, trzeba, o ile możności brać w zastaw koleje żelazne, administracye podatków, lasy, fabryki i wszelkie dominia. Ziemowładztwo pozostanie zawsze żelaznym, długowiecznym majątkiem każdego kraju. Stąd wypada, iż trzeba o ile możności nabywać posiadłości ziemskie, a im bardziej potrafimy wpłynąć na podział większych majątków, tem łatwiej dostają się one do rąk naszych. Pod pretekstem ulgi dla klas ubogich potrzeba cały ciężar podatków rządowych i gminnych zwalić na posiadaczów ziemi, a skoro tylko będziemy właścicielami, cała praca robotników chrześcijańskich dostarczy nam dochodów nadzwyczaj korzystnych. Bowiem praca jest niewolnicą, sługą spekulacyi, czerpanie zaś ze spekulacyi znacznych dochodów jest sługą rozumu. A któż może zaprzeczyć żydom, że posiadają rozum, przebiegłość i chytrość?”

Przebiegłości i chytrości nie odmówi nikt żydom. Przebiegłymi i chytrymi byli już w babilońskiej niewoli, potem w Mediopersyi i Rzymie; byli faktorami, bankierami głów koronowanych, tłoczyli

się do tronów, usiłując wpływać na władzę. To samo działo się w wiekach średnich i później. Gdzie się tylko dało, uprawiali handel pieniędzmi (lichwa), dzierżawili myta, podatki, zaglądali do kieszeni rządów. W czasach najnowszych nakazali im ich wodzowie nabywać jak najwięcej ziemi, aby przez ziemię zawiązać krajem. Urodzeni kupcy zrozumieli, że ziemia pozostanie zawsze żelaznym, długowiecznym majątkiem, że jest żywicielką człowieka, jego matką. Fabryka, bank, sklep mogą runąć w burzach spekulacyi, co się często zdarza, a ziemia trwa, jeśli właściciel nie roztrwoni jej bezmyślnie. Zwąchawszy to, rzucili się żydzi na ziemię tych krajów, w których warunki sprzyjały ich zamiarom. Głównie, jak dotąd, w Galicyi, na Węgrzech i w Rumunii. Ta pogoń za własnością ziemską nie wstrzymuje ich jednak od handlu. „Wszelki handel, połączony ze spekulacją i wypływającemi korzyściami, nie powinien wychodzić z rąk naszych — napomniał ich mądry rabin — bo to przecież, że tak powiem, jest urodzonym prawem żydów. Żydzi powinni stanąć na czele wszelkich towarzystw spekulacyjnych, *nie narażając się jednak na żadne niebezpieczeństwo, jakie mogłoby powstać z nadużycia praw krajowych, które przy pomocy swojej przebiegłości powinni zręcznie omijać*“.

Stare dzieje przypomniał mądry rabin swojemu narodowi: przebiegłego, chytrego handlu i wszelkich możliwych sztuczek w stosunkach z innowier-

cami uczył go już Talmud w pierwszych stuleciach po Chrystusie Panu. Handel nie zmienił się od chwili wygnania judaitów z Jerozolimy przez Tytusa (w r. 70 Chr.), jest dotąd wyzyskującym, oszukującym, omijającym zręcznie prawo, o ile to możliwe, — spekulantem czyli wydrwigroszem. Nie troszczył się on nigdy o jakość towaru i o uczciwą obsługę odbiorcy, spożywcy. Celem jego był i jest jaknajszybszy, największy obrót pieniędzy, aby mógł zdobyć jak najobfitszy zysk. W wiekach średnich i w czasach nowych aż do początku wieku XIX krępowało jego chciwość ustawodawstwo chrześcijańskie, broniące praw wytwórcy (fabrykanta) i spożywcy (kupującego) przed żarłocznością szachrajów. Te pęta zdjął z kupców żydowskich postęp wieku dziewiętnastego, bo rozwiązał handlowi ręce: pozwolił mu robić co i jak mu się podoba i oddał spożywcę w niewolę spekulantów.

Postępowa Europa (z wyjątkiem Rosyi) wieku dziewiętnastego wyzwoliła żyda, mianowała go współobywatelem, nadała mu równouprawnienie polityczne w nadziei, że go tym hojnym darem przywiąże do siebie i zjedna dla swoich celów. Za ten dar zapłacił żyd Europie niezwykłą chciwością. Zamiast wziąć szczerzy udział w pracy obywatelskiej narodów chrześcijańskich, myślał tylke o sobie. Myślał przedewszystkiem o złocie, o handlu, a myślał już teraz bez obawy, bo wolno mu było handlować jego sposobem.

Potężny ruch pieniężny zaczął się we Francyi pod komendą Rodszylda. Założony w r. 1852 bank (*Crédit Mobilier* — Kredyt ruchliwy) dał hasło do zajadłej walki z mieniem chrześcijan za pomocą giełdy. Bezlitosna spekulacya wysunęła się na czoło handlu. Z Francyi przeszła do Anglii, Niemiec, Austrii, Włoch i t. d. Chodziło o to, aby żydzi według wskazówek i nakazów swoich wodzów mogli wydrzeć „gojom“ jak najwięcej złota. I wydarli go w istocie tyle, iż stali się w przeciągu 50-ciu lat panami giełdy i rynku pieniężnego. Kilka bankructw giełdowych (tak zwanych „krachów“) zasypało Europę całą górą ruin majątków chrześcijańskich.

Dużo złota zabrali spekulanci żydowscy bankierom, kupcom, obywatelom ziemskim, mieszczańom i włościanom chrześcijańskim w drugiej połowie wieku dziewiętnastego i posunęli się o duży krok naprzód do swoich celów. Bo nietylko o samem złocie, jak wiadomo, myśleli i myślą ciągle ich wodzowie. Zaprzysięgli oni zemstę Krzyżowi, który zmógł ich Gwiazdę Salomońską, ich religię narodową.

„Naturalnym wrogiem żydów jest Kościół chrześcijański — oświadczył naczelny rabi. — *Powinniśmy zatem ze wszystkich naszych sił zaszczerpić w niego wolnomyślność, niewiarę i schyzmę, a podniecać wszelkie kłótnie i swary między rozmaitemi sektami chrześcijańskimi.* Trzeba zacząć od księży. Ogłoś-

my przeciw nim wojnę, otaczając ich podejrzeniami i drwinkami, śledząc pilnie i wyjawiając skandale ich prywatnego życia. Największym wrogiem Kościoła była zawsze oświata, wypływająca z rozpowszechnienia szkół publicznych. Powinniśmy więc starać się pozyskać wpływ na młodzież. Pretekst postępu, cywilizacyi pociąga za sobą równouprawienie wszystkich religii, a zatem wystarczy najzupełniej do wykreślenia nauki religii z programu szkół chrześcijańskich. Wyniknie stąd, że religijne wykształcenie pozostać musi w zakresie domowego wychowania. A ponieważ na to nie starczy czasu w największej części rodzin chrześcijańskich, rzecz naturalna, że duch religijny stopniowo opadać będzie aż do zupełnego zatracenia.“

Byli żydzi zawsze śmiertelnymi wrogami Krzyża, swojego zwycięzcy; w czasach jednak dawniejszych musieli tę swoją złość hamować ze strachu przed torturami, szubienicą i stosem. Dopiero postęp wieku dziewiętnastego stulecia, osłabiwszy uczucia religijne Europy, zdjął z żydów strach przed karą władz chrześcijańskich. Sami niezmienni, najgorliwsi wyznawcy swojej wiary, przywiązani każdą myślą, każdym nerwem do Zakonu Mojżeszowego i do swoich prastarych, dawno zwietrzałych tradycyi (opowiadań z ojca na syna), rzucili się z nie-nawiścią na wiarę chrześcijańską, odgrywając w tym celu rolę wolnomyślnych postępówców, Posłuszni wskazówkom swoich wodzów, robili w ostatnich

czasach wszystko, aby podkopać powagę chrześcijaństwa (głównie katolicyzmu), ośmieszyć, wydrwić duchowieństwo chrześcijańskie, oderwać młodzież chrześcijańską od wiary ich przodków. Sami, namiętni wielbiciele swojego duchowieństwa, nie pozwalający dotknąć swoich rabinów „gojom“ choćby końcem paznokcia, zniesławiali i zniesławiają ciągle z radością księży, biskupów, a nawet papieża, na co sobie pozwolił rzymski burmistrz, żyd Natan. We Francji zdołali nawet za pomocą różnych postępców ze szkół usunąć katechizm chrześcijański.

I o dziennikarstwie (o prasie) nie zapomniał mądry rabin. Mówił: „Jeśli złoto jest pierwszą potęgą tego świata, to niezawodnie drugą jest dziennikarstwo, zwane prasą. Lecz cóż ono może znaczyć bez udziału złota? Wszystkie powyżej ogłoszone zasady, rady i myśli będą dopiero wówczas skutkowały, gdy prasa będzie w naszym ręku. Nasi więc ludzie powinni i *muszą objąć kierownictwo prasy codziennej w każdym kraju.* Jesteśmy chytrzy, zręczni i władamy złotem. *Trzeba za pomocą wielkich dzienników politycznych wytworzyć opinie publiczną i kierować nią według naszych wyłącznie interesów. Trzeba krytykować dzieła „gojów“ i pozyskać wpływ na publiczność ubogą.* Takimi drogami postępując krok za krokiem, odeprzemy chrześcijan, których nazywamy gojami, od wszelkiego wpływu i *podyktujemy światu to wszystko, w co ma*

wierzyć, a czem pogardzać i przeklinać. Wprawdzie będą wtedy występowali pojedynczo nasi wrogowie, zarzucając dążności nasze, ale głupie i ciemne masy ludzi będą po naszej stronie. My, dzierżąc prasę w naszym ręku, będziemy mogli zmienić prawdę w kłamstwo i bezczelność podnieść do prawdziwej czci; będziemy mogli wstrząsnąć nietykalne dotąd małżeństwo gojów i rozbić członki jego na oddzielne części, będziemy mogli zburzyć to wszystko, w co dotychczas nasi wrogowie wierzyli; będziemy mogli zrujnować kredyt gojów, podburzyć drażniące namiętności, wydać wszystkiemu i wszystkim otwartą wojnę i pogrążyć w otchłań bezcześci każdego, kogo chcemy“.

Doskonale zrozumieli żydzi znaczenie potęgi dziennikarstwa, czego się chrześcijanie, a głównie katolicy, jeszcze dotąd nie nauczyli. Zrozumieli, że słowo drukowane, wpadając kropla po kropli przez szereg lat w mózg niesamodzielny, wsiąka wkońcu w ten mózg, staje się kierownikiem jego myśli, wierzeń, przekonań. A takich mózgów niesamodzielnych, nie umiejących myśleć poważnie, jest dużo w każdym narodzie. Nawet ludzie, mający się za bardzo mądrych, wykształconych, oświeconych, powtarzają często tylko to, co wyczytali w gazetach.

Zrozumiawszy potęgę dziennikarstwa, rzucili się żydzi pod koniec pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia z niezwykłą gorliwością do gazet, nie szczędząc złota. Niemcy, Austryę, Włochy, Węgry,

Anglię zasypali ogromnem mnóstwem różnego rodzaju dzienników, tygodników, dwutygodników, miesięczników takich i owakich, ilustrowanych i nie-
ilustrowanych, politycznych, handlowych, giełdowych, naukowych, literackich, artystycznych, a nawet rolniczych i ogrodniczych. Powciskali się wszędzie w każdą szczelinę pracy ludzkiej.

Od lat sześćdziesięciu mniej więcej wdycha Europa chrześcijańska z prasy żydowskiej lekceważenie swojej religii, swoich zwyczajów, obyczajów,—swojej moralności. Wdycha mądrość żydowską, nie wiedząc, że ta przebiegła mądrość dąży do celu, wrogiemu Krzyżowi św., nie wiedząc, że pozwalając się obalamuwać, okłamywać żydowskim gazeciarskom, skreca bicz na siebie samą, na swoje zdobycze moralne i materialne.

Nawet o wyborze zawodów dla swoich ludzi nie zapomniął naczelnik tajnego rządu żydowskiego. Uczył ich jeszcze: „Wszystkie posady rządowe muszą być nam dostępne, a skoro je otrzymamy, przebiegłość i pochlebstwa żydowskich faktorów z rozmaitych klas dopomogą nam dojść tam, gdzie są prawdziwe wpływy i prawdziwa potęga. Rozumie się samo przez się, iż mowa jest o takich tylko posadach, które przynoszą cześć, władzę, przywileje i z tego wszystkiego wypływające zyski, albowiem te posady, *których udziałem jest tylko wiedza i praca, a mierne wynagrodzenie, mogą zostawać przy chrześcijanach. Prawnictwo jest dla nas bardzo ważną rze-*

czą. Adwokatura to wielki krok naprzód, bo *fach ten, prowadzący do najwyższych szczebli godności, najwięcej idzie w parze z chytrością i kręctwem, jakie są w nas od dzieciństwa wpajane i uważane za zalety,* a które tak potężnie mogą nam pomódz, wznieść się do władzy i do wywierania wpływu na stosunki naszych naturalnych, śmiertelnych nieprzyjaciół, — chrześcijan. Oprócz prawa mogą być żydzi lekarzami, grajkami i pisarzami w sprawach gospodarczych, a to z tej przyczyny, że wszystkie te zajęcia są nierozłączone od spekulacyi. Medycyna i ekonomia polityczna należy do naszego plemienia.

W gospodarce zaś politycznej bardzo łatwo jest zamącić głowy i wykazać, że białe jest czarnem, a czarne białem“.

Ta rada mądrego wodza żydowskiego nie jest pomysłem czasów nowych, lecz należała zawsze do planu walki z gojami. Poświadczą to historia. Wiadomo, że żydzi byli już za czasów rzymskich lekarzami, faktorami i pokątnymi doradcami cesarzów i bogatych panów (patrycjuszów). To samo widzimy w wiekach średnich na wszystkich dworach chrześcijańskich. W Hiszpanii, Frankonii, Anglii, Polsce i t. d. roiło się od lekarzów żydowskich i różnego gatunku przebiegłych faktorów.

IV.

Kto przeczytał z uwagą mowę owego naczelnika działaczy żydowskich, temu nie trudno domyślić się, dokąd żydzi dążą.

Odpowiedź prosta...

Wodzowie żydów usiłują zniszczyć wszystkich innowierców za pomocą pieniędzy i dziennikarstwa i zawładnąć całym światem. Chcą być panami całej ludzkości. By zniszczyć „gojów“, starają się zrujnować gospodarstwo, mienie wszystkich narodów chrześcijańskich, zagarnąć ich handel, giełdę, wszelkie przedsiębiorstwa i zyski pracy robotników, wykupywać z rąk wyznawców Chrystusa Pana majątki ziemskie i ułatwiać ich rządowi pożyczki. Robią wszystko, aby osłabić moralność chrześcijan, odrywając ich od ich wiary, zwyczajów i obyczajów. W tym celu ośmieszają w swoich dziennikach i dziełach chrystyanizm i duchowieństwo chrześcijańskie; zdobywają jak najwięcej miejsc w adwokataturze, medycynie i w naukach gospodarczych; wyzyskują świadomie i umiejętnie postęp społeczny czasów najnowszych i czepiają się wszelkich robót wywrotowych (rewolucyi, wojny), na czem spodziewają się coś zarobić.

Oto tak wyglądają dążenia żydów. Matką ich jest nienawiść do innowierców, a nauczycielem przebiegłość i chytryść ich medyków i zdolnych kupców.



Te dążenia żydowskie i te środki do ich wciele-
 lenia istniały od samego początku rozproszenia ży-
 dów po świecie. Ale dopiero w czasach najnow-
 szych, w ostatnich latach sześćdziesięciu, rozwinęły
 się w całej pełni, nie dlatego, żeby dopiero w wie-
 ku dziewiętnastym dojrzały, lecz dlatego, że nowe
 warunki społeczne i polityczne pozwoliły im działać
 z całą swobodą. Pomogło im oczywiście równo-
 uprawnienie, o czem doskonale wiedzą.

Trzeba żydom przyznać, że dokonali w osta-
 tnych sześćdziesięciu latach bardzo dużo, więcej,
 niż ich ojcowie w przeciągu lat tysiąca. Z rozma-
 chem spekulantów pracowali. Giełda ich i speku-
 lacya wydarły chrześcijanom mnóstwo złota, dzien-
 niki ich zepsuły, zżydziły, znaczną część intelligen-
 tów chrześcijańskich i wmieszały się do roboty so-
 cyałistycznej.

I przyznać trzeba żydom, iż nie sprzeniewie-
 rzili się po półtrzociotysiącu lat rozkazom Ezdra-
 sza i Nehemiasza i nie zmienili się w niczem. Ży-
 dami nawskroś zostali, trzymali się ciągle kupy,
 tworzyli jedną, zwartą całość z cierpliwością bie-
 daków, czekających na chwilę szczęścia.

Podziwiać należy zaciętość żydów, ich wy-
 trwałość i stały opór, ich tak zwaną solidarność.

Nic dziwnego, że tak niezwykle powodzenie
 podziałało na nich, jak dobre wino—upoilo ich, odu-
 rzyło, przewróciło im w głowie do tego stopnia,

iż krzyczą jawnie, głośno: pobijemy wkrótce gojów! Zapomnieli, że żyd, choć przebiegły i chytry, jest także człowiekiem, a człowiek, najrozumniejszy nawet, może się mylić...

Chełpił się w swojej mowie naczelnik żydów: *„Nadejdzie czas za lat sto najpóźniej, że nie żydzi będą przechodzili na wiarę chrześcijańską, lecz chrześcijanie będą się starali zostać żydami, ale wówczas Izrael odepchnie ich z pogardą“.*

Aż tak?... No, no, tak źle jeszcze nie jest z „gojami“.

Przedewszystkiem zapominają żydzi w swoim rozkosznem upojeniu zwycięstwa, że „gojów“ jest taka chmara, iż ich czapkami mogą zarzucić.

Powtórę zapominają żydzi, że w wielkiej rodzinie chrześcijan znajduje się także obecnie spora gromada przebiegłych i chytrych kupców, którzy potrafią odeprzeć ich sztuki i sztuczki handlarskie takimi samymi sztuczkami, jakimi się oni posługują. Już dziś, jak dowodzi niemiecki, znakomity pisarz, Werner Sombart, w swoim dziele pod tytułem: „Żydzi“, usuwają chrześcijańscy bankierzy żydów ze stanowisk prezesów rad nadzorczych różnych przedsiębiorstw, dyrektorów banków, fabryk i t. d. I znajdują się także w wielkiej rodzinie chrześcijańskiej tacy „paskudni wścibscy“, co wtykają nos w księgi żydowskie, co badają uważnie historię żydów, ich działalność w stosunkach do

innowierców i wywachuja, wydobywają na wierzch tajemnice żydowskie, ukrywane tak starannie przez szereg wieków. Antysemitami czyli antyżydami nazywa Juda „ciekawych galganów“.

A dalej?

Żydzi przeceniają swoje zdolności. Jako handlarze i chciwi spekulanci przewyższają w istocie wszystkie narody chrześcijańskie, którym ich religia przykazała ucziwość. Ale odwagi bohaterów nie posiadają, daru twórczego w nauce, w wynalazkach, w literaturze, w sztuce nie dała im Opatrzność. Naśladować tylko umieją innowierców i wyzyskiwać zręcznie owoce ich twórczości.

Przeholowali żydzi, nie policzyli się ze swojemi siłami, oni, niby bardzo mądrzy, przebiegli, chytry, jak się sami chwala. Niedolegami ukazują się w polityce i w robocie społecznej.

Oprócz tego nie są żydzi takimi świętymi, osobliwymi wybrańcami, za jakich się mają i ogłaszają. Sam przecie przemądry rabin, ów mówca na zjeździe na grobie „świętego rabi Symeona ben-Judy“ przyznał się, że *„naród żydowski jest ambitny, chciwy, skłonny do niepohamowanej pychy i miłujący rozkosze, bo gdzie światło, tam i cień“*.

Zapewne... Żaden naród nie jest bez ale, każda jednostka ludzka ma swoje wady, ułomności, takie lub inne.

Chorobliwa pycha żyda przerobiła się w pychę niepohamowaną, szkodliwą dla niego; chciwość rzuca go często w wiry nieszczęśliwej spekulacji, w bankructwo, a miłość rozkoszy uczy go marnotrawstwa.

Żyd jest zmysłowym, lubieżnym, szuka wesołej zabawy. Oszczędnym, skąpym, chciwym na grosz jest tylko dopóty, dopóki się dorabia. Z chwilą, gdy się dorobił, lubi dostatek, przepych, uciechy złota i miłości. Zbogacony ojciec pilnuje jeszcze pełnego worka, ale jego syn, który przyszedł do gotowego, używa zwykle wesołego życia bez miary i rozumu. Historia zna bardzo mało fortun żydowskich, które przetrwały kilka pokoleń. Zdobyte majątki giną gdzieś po dwóch, trzech najdalej pokoleniach. Albo je spadkobiercy roztrwonią, używając życia i odgrywając rolę magnatów, albo rozchwytują je zbankrutowani książęta, hrabiowie, szlachcice, żeniący się z wychrzczeniemi żydówkami. Zbogaceni żydzi lubią bardzo tytuły swoich zięciów i starają się o nie dla siebie samych. W ten sposób wracają wielkie fortuny żydowskie po pewnym czasie do „gojów“ roztropnych i oszczędnych.

Więc nie jest tak źle, jakby się zdawało, patrząc na zachowanie się żydów europejskich i amerykańskich, choć tak obecnie piszą, jakgdyby już byli panami całego świata. Rosnący ciągle majątek żydowski i rozwijająca się robota polityczna, dzien-

nikarska i literacka stałyby się niewątpliwie groźną dla samodzielności narodów chrześcijańskich, gdyby narody chrześcijańskie patrzyły obojętnie, bezczynnie na chytry handel żydów i jego postęp.

Ale chrześcijanie wszelkich narodów zaczynają już rozumieć, odczuwać duszę żydowską, jej dążenia i nauczyli się bronić swojego mienia.

Najgorzej dzieje się na ziemiach polskich. Bawiem tak dużo żydów przyłgnęło do naszej ziemi, iż zagrażają jej naprawdę ciężarem swojej znacznej liczby. Lecz i ona, ta ziemia, co miała się stać Judeo-Polonią, ocknęła się z leniwej drzemki.

Wystarczy znać dokładnie zamiary, dążenia żydów, aby się mógł bronić skutecznie.

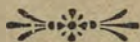
Usiłują żydzi zdemoralizować narody chrześcijańskie, zatruć ich dusze, zniszczyć ich tradycje narodowe, ich kulturę za pomocą ich dzienników i literatury... Więc trzeba nie prenumerować ich czasopism, nie kupować ich książek.

Odgrywają Żydzi dla swoich celów rolę: postępców, reformatorów, socjalistów i t. d. Więc nie

trzeba wierzyć w ich sztuczne kłamstwa, nie pozwalać się obalamować ich działaczom.

Obniżają żydzi świadomie, rozmyślnie znaczenie chrystyanizmu i jego duchowieństwa. Więc trzeba trzymać się swojej wiary i kultury chrześcijańskiej i bronić swojego duchowieństwa przeciw ich napaściom.

Niech sobie żydzi żyją spokojnie, szczęśliwie, ale niech nie szkodzą innowiercom...



BIBLIOTECZKA ŻYDOZNAWCZA

№ 1. Teodor Jeske-Choiński: „Co ży-
dzi robili w Polsce“. Cena 35 fen.

□ □ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. □ □

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAŃ
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 78
Tel. 26-68-69

POLECA SIĘ UWADZE

wydawnictwa następujące:

	Mk. fen.
Choiński-Jeske Teodor. „Poznaj Żyda!“ (Wy- danie II)	2.50
„ „ „ „Żyd w powieści pol- skiej“	1.50
Jeleński Jan. „Co to jest antysemityzm i jak go chrześcijanin - katolik rozu- mieć powinien?“	0.15
Niemcewicz J. U. „Rok 3333“	0.15
Niemojewski A. „Etyka talmudu“	1.00
„ „Nauka żydowska o gojach“	0.50
Werytus A. „Odżydzona Ojczyzna“	0.15



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

F

22.069